



DoctoRRiders

Jak realizować swoje pasje, wiedzą lekarze z Klubu Motocyklowego DoctoRRiders przy Okręgowej Izbie Lekarskiej w Łodzi. Kiedy w 2005 r. powołano klub, nikt nie sądził, że aż tylu medyków jeździ na motocyklach. Nikt też nie przypuszczał, że będą to niezapomniane zloty, rajdy, spotkania i doskonała integracja środowiska medycznego i motocyklowego. Warto zaznaczyć, że wstąpiły do niego też motocyklistki, co na pewno podnosi rangę klubu i branży.



Od lewej: lek. Mariusz Perucki, lek. Maciej Wojciechowski, lek. Sławomir Kowalski, sympatyk Adam Choroszy
Zdjęcia A. Mądry

Jednym z najważniejszych wydarzeń w roku jest inauguracja sezonu – ktoś powiedział, że taki sezon, jakie jego otwarcie. Po tym, co się wydarzyło w powiecie wolsztyńskim pod koniec kwietnia, należy sądzić, że sezon 2009 zapowiada się atrakcyjnie.

Do ośrodka wypoczynkowego Turów w Wieleniu na wspianych maszynach podjechało ponad 70 lekarzy z całej Polski, a znaczną grupę stanowiły motocyklistki.

Wielkopolskich lekarzy motocyklistów reprezentowali koledzy z Wolsztyna, Grodziska Wlkp., Nowego Tomyśla, Szamotuł i Poznania. Koleżanka Joanna Sokołowska, lekarz laryngolog z Grodziska Wlkp., była jedyną kobietą, która samodzielnie przyjechała na motocyklu na zlot.

Pierwszy dzień był pełen wrażeń i opowieści z trasy, bo niektórzy pokonali nawet 600 km.

Przy inauguracyjnej kolacji nie zabrakło ciepłych słów pod adresem organizatorów. To klubowicze z Wolsztyna czuwalni nad całością spotkania.

Prezes OIL w Łodzi, Grzegorz Krzyżanowski, i prezydent klubu, Włodzisław



mierz Dłużyński, z przyjemnością uczestniczyli w otwarciu sezonu, bo jednym z celów klubu jest poznawanie różnych zakątków Polski.

Na ziemi wolsztyńskiej motocykliści zwiedzili najstarszą w Europie czynną parowozownię, zobaczyli parowóz z 1907 r., który „zagrał” w filmie Romana Polańskiego „Pianista”. Byli w Przemęckim Parku Krajobrazowym u Mariana Murka, gdzie powstają płaskorzeźby do wszystkich ksiąg „Pana Tadeusza” i gdzie jest unikatowa galeria drewnianych ptaków. Poznali Wolsztyn i okolice, a wieczorami bawili się przy dobrej muzyce. Były też niespodzianki – tort z motocyklem jako słodki element zlotu i pieczone prosię jako symbol gminy Siedlec, w której od lat odbywa się *Święto Świni*.

Trzy dni szybko minęły, pozostały wrażenia i ogromna chęć powrotu, bowiem urok, bogactwo przyrodnicze i życzliwość mieszkańców tych miejsc przyciągają niejednego turystę – szczególnie latem i właśnie na motocyklach. Warto się przekonać, że lekarze wybrali najbardziej odpowiednie miejsce na rozpoczęcie sezonu. JR

Więści z PTPN

Historia transfuzjologii

Kolejne posiedzenie Komisji Historii i Filozofii Medycyny Wydziału Lekarskiego Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbyło się 1 czerwca. Poświęcone było tym razem polskiej (i nie tylko) transfuzjologii. Z tej okazji zaplanowano dwa referaty dotyczące tej właśnie dziedziny.



Pierwszy z nich nosił tytuł *Infuzje i transfuzje w leczeniu epidemii cholery podczas powstania listopadowego*, a wygłosiła go Renata Paliga z Gorzowa. Referentka niezwykle skrupulatnie i z wielkim zaangażowaniem przedstawiła temat, który, jak sama przyznała, interesuje ją w sposób szczególny. Do zagadnień poruszanych w trakcie wystąpienia należały m.in. struktura organizacyjna służb medycznych powstania, postać lekarza naczelnego wojsk polskich Karola Kaczkowskiego, a także metody walki z chorobami występującymi na polach bitew, szczególnie z cholerą.

Odpowiednie przygotowanie wojsk zawdzięczano właśnie Karolowi Kaczkowskiemu. Jego dokonania w organizowaniu polowej służby sanitarnej zasługują na najwyższe uznanie. Szczególną aktywnością odznaczył się w trakcie bitwy pod Grochowem, kiedy na bieżąco opracowywał sposoby postępowania. Wspaniała organizacja wojsk polskich została dostrzeżona m.in. przez szwedzkiego lekarza dr. Stihla, który z podziwem opisał zachowanie Polaków i zwrócił uwagę na to, że zebrali oni z pola bitwy więcej rosyjskich rannych niż sami Rosjanie. To dzięki zaangażowaniu Kaczkowskiego udało się zdusić epidemię cholery, która w marcu 1831 r. pojawiła się w szeregach wojsk biorących udział w powstaniu. Choroba ta w XIX w. zaatakowała niemalże całą Europę. Ponieważ wcześniej nie występowała na terenie Polski, nie znano jej etiologii, a medykom brakowało doświadczenia w walce z nią. Jak bardzo uboga była ówczesna wiedza na temat cholery, świadczy przekonanie niektórych lekarzy, że nie jest ona zakaźna, pojawia się w wyniku zimna, a zgon następuje z powodu strachu oraz stosowania niewłaściwych metod leczniczych, wśród których dominowały krwioupusty. Dalsze leczenie polegało na podawaniu leków i przekazywaniu chorego do lazaretu. Na szczęście, wraz ze zmianą myślenia nastąpiło stopniowe odchodzenie od tej nie tylko nieskutecznej, lecz nawet niebezpiecznej dla wycieńczonego organizmu metody leczenia. Sytuacja zmieniła się dzięki osobom, które jak Karol Kaczkowski, nakazywały dezynfekcję przedmiotów należących do chorych i przemycanie ich ciał roztworem chlorku wapnia, oraz zalecały, by chronić organizm chorego przed utratą ciepła i odpowiednio nawadniać. W związku z tym metodą leczniczą stosowaną w trakcie powstania listopadowego stały się transfuzje krwi i infuzje wody, a lekarze zaczęli szukać możliwości podawania dożylnego.

Do tematu transfuzjologii nawiązywał też referat *Profesor Ludwik Bierkowski z Poznania – jeden z pionierów polskiej transfuzjologii*, wygłoszony przez prof. Romana Meissnera. Urodzony w Poznaniu (o czym nieczęsto się dzisiaj pamięta) prof. Bierkowski, prawie rówieśnik i przyjaciel Karola Marcinkowskiego, uważany był za jednego z najwybitniejszych polskich chirurgów i jednego z pionierów transfuzjologii, dzięki któremu pojawiła się możliwość przetaczania krwi niekrzepnącej. O swoich wyjątkowych umiejętnościach przekonał wszystkich już w trakcie studiów na wydziale lekarskim Uniwersytetu Berlińskiego kiedy zaczął przygotowywać naturalnej wielkości atlas anatomiczny, kolorowany ręcznie, który cieszył się wielką popularnością w Polsce, a także poza jej granicami. W trakcie studiów opracował również podręcznik chirurgii operacyjnej.

Oba wystąpienia wzbudziły uznanie obecnych na zebraniu członków komisji i zaproszonych gości oraz zachęciły do ożywionej dyskusji, podczas której poruszono m.in. kwestię możliwości dawnego i obecnego zabezpieczania interesu dawców.

KATARZYNA SURDYK